Nr. 222. Kraków, środa 12 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Bracia-Słowianie: Markow i Mieńszykow.

Redaktor „Hałyczanina“, Markow, ogłosił był niedawno rewelacye, dotyczące pierwszych zabiegów „neosłowiańskich“. Podkład pieniężny dla akcyi słowiańskiej dał niejaki prof. Borzienko z Odessy — był to zresztą szczegół wiadomy.

P. B. zwrócił się do Stołypina, który oświadczył, że rząd przychyla się do pomysłu wskrzeszenia akcyi słowiańskiej. Wówczas na arenie wiedeńskiej wystąpił p. Markow; zwołał on parę konferencyj posłów słowiańskich (na pierwszej z tych konferencyj obradowano, jak to p. Markow podkreśla, w „kazionnym“ języku panslawistów — tj. rosyjskim). Tu wyłonił się projekt manifestacyi antyniemieckiej w parlamencie — w odpowiedzi na wywłaszczenie pruskie. P. Markow podnosi, iż postanowiono to uczynić, choćby wbrew Kołu polskiemu, które zajmowało stanowisko niezdecydowane — i wkońcu zdecydowało się, zapewne z obawy przed kompromitacyą.

Ciekawem jest, iż organy kołowe swem milczeniem potwierdzają na tym punkcie rewelacye p. Markowa, druha i brata w Słowiańszczyźnie...

A więc przecież „neoslawizm“ zrodził się, jako protest przeciw Niemcom — mógłby zakonkludować ktoś naiwny...

W krętej sprawie unikać trzeba zbyt prostych konkluzyj...

Dla Rosyi na gruncie austryackim mogło być rzeczą wygodną skitowanie Słowian przy płomyku antygermańskiej manifestacyi. Inaczej rzecz się miała w Rosyi...

Tu, jak w swoim czasie zaznaczaliśmy, podczas samej konferencyi w Pradze centralny organ październikowców apoteozował zalety rasy germańskiej... Prasa, czerpiąca natchnienie ze sfer rządowych, ubolewała nad każdym frazesem bankietowym w Pradze, który mógłby urazić zachodniego sąsiada.

Z innej beczki wystąpił przeciw drażnieniu Niemiec grafoman z „Nowego Wremia“ — Mieńszykow. Daje on odprawę p. Szarapowowi, z antyniemiecka warcholącemu się słowianofilowi, słynnemu pługotwórcy i wrogowi Wittego (dopóki Witte nie zakupił modelu „istinno-rosyjskiego“ pługa).

Nie drażnić Niemców — woła Mieńszykow — gdyż Niemcy, mając silną flotę, mogą wylądować tuż pod Petersburgiem; jak nic zdobyć stolicę — bezbronną! Pan Mieńszykow nie ufa Kronsztadowi: zwie twierdzę tę — operetkową. W tym wypadku ma może słuszność... Sweaborg, „twierdza pierwszej kasy“, ponoć dlatego poddać się musiała podczas pamiętnego buntu wojskowego, iż była zaopatrzoną w działa tak przestarzałe, że nie donosiły one do ostrzeliwających ją statków! Być może, że i Kronsztad podobne działa, skazane na milczenie wobec bardziej dalekonośnych — nowszego typu — posiada...

Krociowe wojska niemieckie rychło dałyby sobie radę z armią lądową petersburskiego okręgu — z pułkami gwardyi mimo ich męstwa... (P. Mieńszykow ma zapewne na myśli waleczność siemionowców przy rozstrzeliwaniu bezbronnych ludzi podczas ekspedycyj karnych. — Red. „Naprzodu“).

Dłuższy artykuł p. Mieńszykowa nie da się pomyśleć bez denuncyacyi na „inorodców“. Tym razem dostają mu się na jadowity ząb Finlandczycy, których granica tuż pod Petersburgiem się ciągnie. Ci zdrajcy uzbroiliby się natychmiast na pomoc Niemcom...

Konkluzya: Rosya musi dziś, choćby ze względów na własne bezpieczeństwo, oburącz trzymać się przyjaźni z Niemcami.

Na poparcie zdradzieckich zamiarów Finlandczyków występują, oczywiście z donosami inni współpracownicy „Nowoje Wremia“: to widzą prowokacyę Rosyi w fakcie, iż nowy sejm finlandzki nie różni się składem od poprzedniego — rozwiązanego, to fabrykują denuncyacye bardziej drobiazgowe: oto jeden z nich dowiedział się przypadkowo, iż w muzeum w Borgo istnieje oddział sekretny, gdzie jakoby chowane są, jako relikwie, skrwawione szaty Szaumana, zabójcy Bobrykowa — a na jego grobie zasadzono kwiatki... czerwone.

Niechaj tych słów parę zestawienia wystarczy, by raz jeszcze podkreślić — z racyi markowowskich rewelacyj — jak „neoslawizm“, puszczony w ruch za zezwoleniem i pod protektoratem p. Stołypina jest chytrym manewrem, w którym rolę biernych pionków odgrywają reprezentanci innych ludów słowiańskich...

## Obrazki z konstytucyjnej Turcyi.

### Brzmienie przysięgi.

Ponieważ niektóre koła tureckie uważają § 10 ostatniego „hatti humajun“ za przekroczenie złożonej przez sułtana do rąk szeika ul Islam przysięgi na konstytucyę, ogłasza szeik w „Gazetta“ oświadczenie, że to „hatti humajun“ było wyłącznem dziełem wielkiego wezyra Saida, który z tego powodu musiał ustąpić. Nowa przysięga, złożona przez sułtana opiewa: „Obowiązuję się przed Bogiem podczas całego życia mego trzymać się konstytucyi. Bóg niech będzie moim świadkiem“.

Przysięga ministrów opiewa:

„Przysięgam, że nigdy nie odstąpię od wierności należnej twojej uświęconej osobie kalifa i że zawsze będę służył wiernie i sprawiedliwie twemu cesarskiemu rządowi wedle przepisów konstytucyi“.

„Gazetta“ dodaje, że to oświadczenie szeika ul Islam rozprasza wszelkie podejrzenia i że nikt odtąd nie stanie już między sułtanem a jego poddanymi.

### Program Kiamila.

W rozmowie, którą wielki wezyr Kiamil miał z redaktorem paryskiego dziennika „Matin“, oświadczył on, że konstytucya obecna może być zmienioną tylko uchwałą parlamentu. Wygnanie z kraju, które sułtan dotąd na własną rękę dekretował, staje się prerogatywą rządu. Sułtan zamianuje członków senatu. Zadaniem polityki jego będzie: utrzymanie na zewnątrz status quo, a na wewnątrz przeprowadzenie wszystkich koniecznych reform. Po zapewnieniu krajowi spokoju rząd przedsięweźmie u mocarstw kroki, aby usunąć ich kontrolę w Macedonii.

### Wybory do parlamentu.

Przed wyborami do parlamentu przeprowadzone zostaną wybory do Rad gminnych. Konstantynopol podzielony został na 12-cie okręgów miejskich, na których czele staną wójt z 4 radnymi.

Część gazet niezadowoloną jest z obecnej ordynacyi wyborczej, która rzekomo krzywdzi inteligencyę. Wobec tego domagają się zmiany ordynacyi wyborczej, a „Ikdam“ idzie tak daleko, że żąda nawet odroczenia terminu zebrania się parlamentu, dopóki nie przyjdzie do porozumienia co do sposobu przeprowadzenia wyborów.

Komitet młodoturecki rozpoczął już akcyę wyborczą w Małej Azyi, dokąd wysłał delegatów dla propagandy.

### Dygnitarze w więzieniu.

Były mistrz artyleryi Zekki basza żyje w swej celi w ministerstwie wojny w ciągłej obawie o swój los. Wpadł on w takie rozdrażnienie nerwowe, że zażądał rewolweru dla popełnienia samobójstwa. Równocześnie chce okazać swój „patryotyzm“ i subskrybował 5000 funtów na budowę 2 okrętów wojennych.

Były tłómacz snów sułtana Abul Huda grozi, że jego siła magnetyczna jest tak wielką, że jest w stanie przeszkodzić rozwojowi wypadków.

Były pierwszy sekretarz sułtana Tachsin i były minister marynarki Hassan ciągle płaczą.

### Zemsta ludu.

Jednym z największych tyranów był Fehmi basza, szef szpiegów. Przez szereg lat panował on niepodzielnie w stolicy, wielu ludzi wysłał na śmierć, a rabunki jego i kradzieże przechodziły wszelkie pojęcie. W zeszłym roku na żądanie ambasadora niemieckiego wygnany został do Brussy w Małej Azyi, gdzie przed kilku dniami tłum rozszarpał go na kawałki.

Komendant żandarmeryi na wyspie Rhodos, Schain basza, przed zemstą ludu schronił się do konsulatu włoskiego; rząd ogłasza, że zostanie on oddany pod sąd.

Były gubernator (wali) Mustafa basza w przejeździe do Uiskűb wyciągnięty został przez tłum z wagonu, opluto go i podarto na nim ubranie. Ponieważ tragarze nie chcieli nieść mu pakunków, musiał sam je zanosić do innego pociągu, poczem zmuszano go do wniesienia okrzyku na cześć konstytucyi.

Największy drab Izzet basza miał już przybyć do Marsylii, skąd uda się do Paryża. Los jego nie jest jeszcze pewny, gdyż 15 młodoturków pojechało za nim, złożywszy przysięgę, że przywiozą go żywego albo umarłego do Konstantynopola.

* * *

*(Telegramy).*

### Wybory Rad miejskich.

**Konstantynopol.** Dziennik „Sabah“ donosi, że tutejsza prefektura wydała rozkaz podjęcia wyborów do Rad miejskich.

### Uchwały gabinetu.

**Konstantynopol.** W Ildiz, a następnie u Porty zebrała się onegdaj Rada ministeryalna, która zastanawiała się nad sprawami reorganizacyi i uregulowania spraw finansowych rozlicznych departamentów, jakoteż zniesienia zbytecznych posad, utworzonych dla jednostek, cieszących się protekcyą. Rada ministeryalna zajmowała się następnie kwestyą, co należy uczynić z usuniętymi funkcyonaryuszami. Usuwanie wyższych i niższych urzędników trwa w dalszym ciągu.

Nowe ministerstwo ma ogłosić swój program.

### Reforma armii i floty.

**Konstantynopol.** Minister wojny zarządził, ażeby pozostający poza kadrami zdolni do służby oficerowie zostali powołani do czynnej służby, a niezdolnych by spensyonowano.

**Konstantynopol.** Flota turecka, która bardzo pospiesznie się zbroi, ma wkrótce wyruszyć w podróż inspekcyjną po portach morza Śródziemnego i Czarnego.

### Usuwanie dygnitarzy.

**Konstantynopol.** Ambasadorowie w Paryżu, Petersburgu i Waszyngtonie, którzy zostali usunięci ze swych stanowisk, otrzymali roz-

---

UPTON SINCLAIR.

## METROPOLIA.

2

Montague odrzekł, że spędził całe swe życie w Missisipi — ojciec jego bowiem po wojnie ożenił się na Południu. Raz na rok generał przyjeżdżał do Nowego Jorku, aby być obecnym na zebraniu Legii Lojalistów; lecz ktoś musiał wówczas pozostać w domu przy matce.

W sali znajdowało się około sto osób i Montague przechodził z kółka do kółka. Niektórzy z tych ludzi byli z jego ojcem w bardzo zażyłych stosunkach. Dziwił się, że spotykał ich żywych; byli starzy i osłabieni, z siwymi włosami i zmarszczkami na twarzy. W komórkach jego pamięci żyli oni dotychczas, jako bohaterowie w sile młodości, opromienieni urokiem niezwykłych czynów, niedostępni dla zniszczenia czasu.

Życie w wielkiej plantacyi było osamotnionem, zwłaszcza dla południowców, którzy walczyli w armii związkowej. Generał Montague był osobą o spokojnych upodobaniach i największą jego przyjemnością było siedzieć ze swymi dwoma chłopcami na kolanach i opowiadać im o swych bitwach. Zgromadził literaturę, dotyczącą oddziału, którym dowodził; była to cała biblioteka, od której Allana nie można było oderwać, od czasu, jak nauczył się czytać. Chłopiec był wychowany wśród wojny; leżał całemi godzinami, zagrzebany w jakiejś grubej ilustrowanej historyi, dopokąd nie odrywano go od tego zajęcia. Studyował plany wypraw i terenów bitw, w których żył dla niego duch ludzkich walk i namiętności; znał każdą brygadę i dywizyę armii Potomaca, nazwiska dowódców, ich wygląd i ich czyny — znał ich nieomal jak żywe osoby i sam szereg ich nazwisk przejmował go drżeniem.

Teraz spotykał wszystkich tych ludzi we własnych osobach i wraz z niemi odżyły w jego pamięci niezliczone sceny i wspomnienia z lat dziecięcych. Nic więc dziwnego, że czuł się trochę oszołomionym i że brak mu było słów na odpowiadanie, gdy poruszano w rozmowie te wspomnienia.

Lecz zaszedł wypadek, który przywołał go naraz do świata teraźniejszości.

— Oto sędzia Ellis — rzekł generał.

Sędzia Ellis! Sława jego dowcipu i elokwencyi dosięgała nawet oddalonego Missisipi — czyż był zresztą najzapadlejszy kąt w Ameryce, gdzieby nie słyszano o złototustym sędzim Ellis? „Ceń go!“ — mówił z uśmiechem brat Montague'a, Oliver, gdy napomknięto, że Allan ma się z nim spotkać. „Ceń go — gdyż człowiek ten może być pożytecznym“.

Nie trudno było cenić człowieka, który był tak uprzejmy, jak sędzia Ellis. Stał on w wejściu — elegancki, wykwintny gentleman, wyróżniający się z tego umundurowanego towarzystwa swym wieczornym kostyumem. Sędzia był otyły i jowialny i pielęgnował narówni z parą bokobrodów swój promieniejący uśmiech.

— Syn generała Montague'a! — zawołał, ściskając rękę młodego człowieka. — Co za niespodzianka! Dlaczego nie widzieliśmy pana dotychczas?

Montague wyjaśnił, że jest w Nowym Jorku dopiero od sześciu godzin.

— Ach, tak! — rzekł sędzia. — A czy długo pan zostanie?

— Przyjechałem na stałe — odparł Montague.

— Znakomicie! — rzekł serdecznym tonem sędzia. — W takim razie będziemy się widywać częściej. Czy ma pan zamiar robić interesy?

— Jestem prawnikiem — rzekł Montague. — Spodziewam się znaleźć praktykę.

Żywy wzrok sędziego zmierzył młodego mężczyznę, który stał przed nim wysmukły, piękny, z kruczej czarności włosami i poważnymi rysami twarzy.

— Musisz pan dać nam możność wypróbowania swej gorliwości — rzekł; i widząc, że inni zbliżają się, aby się z nim spotkać, położył pieszczotliwie rękę na ramieniu Montague'a i odchodząc, szepnął mu z przebiegłym uśmiechem: — Zajmę się tem.

Montague uczuł, że serce zabiło mu cokolwiek żywiej. Nie przejął się bynajmniej podszeptami swego brata, miał bowiem w naturze wstręt do pochlebstwa; lecz zamierzał pracować i zależało mu na powodzeniu, a wiedział, co za znaczenie mogą mieć dla niego względy takiej osobistości, jak sędzia Ellis. Gdyż sędzia był bożyszczem przemysłowej i politycznej arystokracyi Nowego Jorku i podwoje fortuny rozchylały się przy jego dotknięciu.

W jednej z sal stały dwa rzędy krzeseł i było zgromadzonych od dwustu do trzystu osób. W kątach stały na podstawkach stare sztandary wojenne, z których każdy zawierał fragment tragicznej historyi dla ludzi, którzy umieli w nich czytać tak, jak Montague. Wzrok jego błądził wśród nich, podczas gdy sekretarz odczytywał godziny zebrań i różne zawiadomienia regulaminowe. Potem zaczął obserwować zgromadzonych. Byli tu ludzie o jednej ręce i o jednej nodze; uwagę zwracał jeden stary, chwiejący się na nogach żołnierz, mający dziewięćdziesiąt lat wieku i zupełnie ślepy; chodził, podtrzymywany z dwóch stron przez przyjaciół. Legia Lojalistów była organizacyą oficerską i z tej racyi — arystokratyczną; lecz różnice pozycyi światowej nie miały tutaj miejsca, i niektórzy członkowie Legii, walczący z trudem o egzystencyę przy swych skromnych emeryturach, cieszyli się takim samym szacunkiem, jak ludzie w rodzaju generała Prentice'a, który był dyrektorem jednego z największych banków w stolicy i bogatym człowiekiem, nawet w nowojorskiem znaczeniu tego słowa.

Przewodniczący oficer przedstawił pułkownika Roberta Seldena, który odczyta referat p. t. „Wspomnienia ze Spottsylwanii“. Montague podskoczył przy tem imieniu — gdyż „Bob“ Selden był jednym z kolegów obozowych jego ojca i walczył przy jego boku przez całą kampanię Półwyspu. Był to wysmukły człowiek z jastrzębimi rysami twarzy i siwą hiszpanką.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kaz natychmiastowego zjawienia się w Konstantynopolu.

**Konstantynopol.** W sprawie defraudacyi byłego pierwszego sekretarza Tachsina baszy ogłaszają dzienniki pismo, które potwierdza, że Tachsin basza przywłaszczył sobie 80.000 funtów szterlingów.

Dzienniki ogłaszają satyryczne artykuły przeciw uwięzionym baszom.

### Umizgi niemieckie.

**Kolonia.** Ze względu na wiadomości „Timesa“, jakoby Kiamil basza oświadczył, że przyjaźń niemiecka mało przyniosła Turcyi korzyści, zamieszcza „Köln. Ztg“ następującą depeszę z 9 b. m.: Wielki wezyr przyjął dziś korespondenta „Köln. Ztg“ i upoważnił go do oświadczenia, że znaczenie Niemiec dla obecnego rozwoju Turcya bardzo wysoko ceni. Praca niemieckich oficerów dla wojska tureckiego zobowiązuje Turcyę do wielkiej wdzięczności. Przemysł niemiecki zasługuje na pochwały, a budowa kolei w Azyi Mniejszej podnosi siłę Turcyi. Natomiast przyjaźń niemiecka nie zdołała ochronić Turcyi przed burzami z zewnątrz. Konstytucya poprawi znacznie wewnętrzny stan Turcyi, a gdy także inne mocarstwa staną po stronie Niemiec, wspólnie będą mogły Turcyi więcej pomódz, aniżeli same Niemcy.

### Kontrola młodoturków.

**Konstantynopol.** Odezwa młodotureckiego komitetu „dla jedności i postępu“ potwierdza wczorajsze doniesienie o organizacyi patroli i powiada, że na życzenie komitetu dla położenia kresu nagany godnym czynnościom rząd zorganizował służbę patroli, złożonych z żołnierzy armii i marynarki. Ludność obowiązaną jest do posłuszeństwa na pierwsze wezwanie tych patroli, w przeciwnym zaś razie będzie karaną przez rząd.

### Zewnętrzne objawy wolności.

**Konstantynopol.** W Salonice i innych miastach ulice i place otrzymują nazwy, jak „wolność“, „postęp“, lub też nazwy wybitnych działaczy młodotureckich.



## Przegląd społeczny.

**Lokaut robotników okrętowych w Niemczech.** Przed kilku dniami rozpoczęli robotnicy śrubowi w warsztatach okrętowych „Wulkan“ w Szczecinie strejk z powodu urwania im zarobku. Dyrekcya zażądała powrotu do pracy pod zagrożeniem, że ogłosi lokaut wszystkich robotników w liczbie 8000. Groźba ta nie wpłynęła jednak na strejkujących, wobec czego Związek niemieckich warsztatów okrętowych uchwalił lokaut wszystkich swych robotników w liczbie około 45.000. Oprócz tego przyłączyło się do lokautu kilka fabryk metalurgicznych w Szczecinie, zatrudniających 5000 robotników, tak że ogółem 50.000 ludzi pozbawionych zostało pracy.

Ostateczny termin rozpoczęcia lokautu naznaczony został na 12 b. m.; o ile śrubowey do tego dnia pracy nie podejmą, lokaut wejdzie w życie.

# KRONIKA.

Kraków, 11 sierpnia.

## Nowiny krakowskie.

**Wisła** wskutek ostatnich deszczów, jak wczoraj donieśliśmy, zaczęła przybierać. Do godziny 6 wieczór woda podniosła się o 90 cm. ponad zero.

Dziś o godz. 6 rano stan wody wynosił 1 m. 78 cm. ponad 0, a w południe już tylko 1 m. 74 cm., czyli że woda opadła o 4 cm. Jeżeli deszcze ustaną, spodziewać się można raptownego ubytku przypływu.

**W sprawie budowy trzeciego mostu** na Wiśle odbędzie się 24 b. m. postępowanie wywłaszczające w Krakowie, a następnego dnia w Podgórzu. Komisya będzie urzędowała w odnośnych magistratach o godz. 10 rano. Projekta gruntów wywłaszczyć się mających są do przejrzenia w budownictwie miejskiem od 8 do 2.

**O stosunkach w przedpokojach wielkich lekarzy.** Otrzymujemy następujące pismo: Przed kilku dniami miałem sposobność poznać stosunki, dotyczące przyjmowania pacyentów w przedpokoju bardzo wziętego w Krakowie lekarza, cieszącego się zasłużonem uznaniem, prof. Pareńskiego. Pacyentką miała być moja matka, która przyjechała z Litwy a zależało jej wielce na otrzymaniu u prof. Pareńskiego porady lekarskiej. W ciągu dwóch dni zgłaszałem się po kilka razy do służącego dra Pareńskiego o bilet wstępu, czekałem z chorą w poczekalni po kilka godzin, a jednak się do prof. Pareńskiego nie dostałem, zaś na trzeci dzień prof. Pareński wyjechał. Powodem mego niepowodzenia nie był w tym razie natłok pacyentów, lecz wyłącznie wadliwa organizacya ich dostępu do dra Pareńskiego.

Dla otrzymania porady u dra Pareńskiego bierze się u lokaja bilet; bilety są numerowane koleją, podług której mają odbywać się przyjęcia. Bilety służą tylko na dzień jeden, a liczba ich przekracza znacznie liczbę osób przez dra Pareńskiego przyjmowanych; pacyenci nieprzyjęci jednego dnia spółzawodniczą nazajutrz z pacyentami nowoprzybywającymi na równych prawach; w tych warunkach jedni otrzymują poradę w dniu pierwszym po zgłoszeniu się, inni nie mogą się dostać nawet po dniach kilku. Następnie, godzina rozpoczęcia wydawania biletów nie jest ściśle oznaczona. W dzień pierwszy, np. zgłoszenia się mego o bilet, lokaj mi zapowiedział, że tylko od godz. $2\frac{1}{2}$ popołudniu może wydawać bilety (prof. Pareński przyjmuje od godz. 3 do 7 popołudniu). Gdy dnia następnego przyszedłem po bilet o godzinie 2, okazało się, że ośm pierwszych numerów rozdane zostały przed południem. Żądanie wytłómaczenia mi przyczyny sprzeczności informacyj poprzednich z następnymi i wskazania na jutro sposobu postępowania, któryby mógł się okazać skuteczny, spotkało się z milczeniem służącego.

W dalszym ciągu przekonałem się, że wydawanie biletów pacyentom bynajmniej nie odbywa się w porządku kolejnym. W pewnej chwili, w pewnych warunkach, zostałem przez lokaja wywołany z poczekalni do przedpokoju, gdzie mi doręczono bilet nr 7, gdy na sali oddawna się znajdowali pacyenci z numerami dalszemi, lecz nic mi to nie pomogło, gdyż tego dnia prof. Pareński przyjął tylko 6 chorych. Jakiś żyd przyjezdny zdaleka, który się zgłosił bezpośrednio po mnie, otrzymał bilet nr 10, o wołania jego głośne o krzywdę były głosem wołającego na puszczy (lokaj usunął się do dalszych pokojów).

Nie pominę wreszcie milczeniem okoliczności następującej: liczba biletów wydawanych zgłaszającym się po poradę wynosiła kilkanaście; prof. Pareński przyjął w pierwszy dzień mej obecności w jego poczekalni 8 pacyentów, w dzień drugi 6. Drugie tyle stanowili pacyenci, którzy czekali od godz. $2\frac{1}{2}$ do godz. $6\frac{1}{2}$, aby wkońcu usłyszeć oświadczenie lokaja, że „pan profesor przeprasza, dziś więcej nikogo nie przyjmie“, poczem lokaj znika, pacyenci się rozchodzą, aby z dniem następnym podejmować ponownie próbę dobijania się o poradę.

W fakcie tym widzę nieposzanowanie pacyentów. Niektórzy szukają dla uzyskania u prof. Pareńskiego przywileju w postaci sprowadzenia lekarza, który „wprowadza“ („jako lekarz„) bez kolei, obowiązującej zwykłych śmiertelników. Trzeba żałować, że lekarze przyjmujący chorych nie mają możności zajrzenia w niektórych chwilach do swych poczekalni, przekonaliby się wówczas, jakie rozdrażnienie panuje śród zebranych na tle omawianych wyżej stosunków.

Sądzę, iż kwestya uregulowania wstępu do lekarzy pierwszorzędnych powinna być podniesiona w prasie i czynię po temu próbę. Odkąd medycyna nie jest znachorstwem, a wybitni lekarze znachorami, czas aby wszelkie pośrednie zakulisowo-przedpokojowe sprywatnianie dostępu pacyentów do lekarzy przestało mieć miejsce. Zastrzegam się, że krytykuję nie ludzi, lecz stosunki. Jeden z lekarzy w Warszawie uregulował dostęp pacyentów w ten sposób: 1) ustalił liczbę osób przyjmowanych w ciągu dnia (8 osób), 2) zaprowadził księgę, do której się zapisują zgłaszający o poradę i są przyjmowani, z dnia na dzień, w porządku kolejnym, 3) w razie, gdy dla jakichkolwiek względów lekarz chce przyjąć kogoś osobno, przyjmuje go poza ogólną godziną przyjęć.

Zdaje mi się, iż sprawa w ten sposób mogłaby zostać załatwioną całkiem prosto i rozumnie, a wykluczoną zostałaby możliwość nadużyć ze strony służby i zabezpieczonoby równe prawa wszystkim zgłaszającym się o poradę. *Maryan Falski.*

**Jak się popiera przemysł krajowy.** Pewien jubiler krakowski chciał dać sporządzić 6 podstawek srebrnych. Udał się do wiedeńskiej fabryki z zapytaniem, ile robota będzie kosztowała; odpowiedziano mu, że 20 K. Chcąc jednak poprzeć przemysł krajowy stosownie do ciągłych nawoływań prasy, udał się do fabryki p. Jarry z prośbą o podanie mu żądanej za tę robotę ceny. P. inżynier Jarra zażądał — 48 K. Gdy jubiler oświadczył, że w Wiedniu żądają tylko 20 K, rozzłościł się p. inżynier i kazał mu się wynosić za drzwi.

Czy wobec takiego traktowania jubiler ten na przyszłość będzie miał ochotę popierać przemysł krajowy?

**Sołdateska hula.** Pewne towarzystwo, powracając w niedzielę o godz. 10 wieczór przez Błonia do miasta, w drodze zostało napadnięte przez żołnierza, który począł natrętnie zaczepiać, udając pijanego. Wreszcie napastnik wydobył tasak i począł ich ścigać po Błoniach. Dopiero na ul. Wolskiej napadnięci mogli zwrócić się o pomoc do policyanta; na prośby jednak skruszonego wojaka — ostatecznie zrezygnowano z możliwości aresztowania go.

Dlaczego miasto, które stara się wykazać chęć uczynienia Błoń miejscem spacerowem, nie postara się o postawienie tam kilku pla cówek policyjnych, aby spacerowicze wie czorni nie byli bezustannie narażani na na pady żołdaków, których władze wojskowe niewiadomo na co, z taką troskliwością uzbra jają — a także rozbestwionych hufców „złote młodzieży“?

**Oszust na małżeństwo.** Jacenty Sikora, któ rego w ostatnim czasie 2 razy aresztowan za usiłowane oszustwa, przed 2 tygodniam przebrał się w czapkę funkcyonaryusza ko lejowego i tak zapoznał się z służącą Zofi N., której przedstawił się jako szyber kole jowy. Zaraz w pierwszym dniu poznania si skłamał przed nią, że rozbił latarnię, za któ rą musi zapłacić 2 K i otrzymał od niej t kwotę. W parę dni później oświadczył si Zofii, a gdy ta nie zgodziła się na wyjści za niego, groził jej zastrzeleniem, co prze straszoną dziewczynę skłoniło do zgody. Ju jako narzeczony wyłudził Sikora 60 K rze komo dla naczelnika kolei, który miał go zro bić konduktorem. Później chciał wyłudzić pie niądze na kupno prezentu dla narzeczonej wreszcie oszukana dziewczyna kazała g wczoraj aresztować.

**Z teatru ludowego** komunikują nam: Dzi we wtorek po raz trzeci wodewil p. t. „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche).

Na czwartek przygotowuje dyrekcya dra mat J. Korzeniowskiego w 9 obrazach „Kar paccy górale“. Artyści teatru ludowego do kładają starań, aby sztuka wypadła jak naj lepiej; próby dobiegają do końca. Równocześnie kostyumerya teatralna wykończa niezbędne do sztuki kostyumy.

— **Morris Rosenfeld,** poeta żydowski, któr wsławił się swemi „Pieśniami ghetta“, a któreg dzieła tłómaczone są na wszystkie prawie języki europejskie, bawi obecnie w Krakowie. Poeta przybył do Galicyi, celem poznania stosunków galicyjskich żydów i wystąpi w kilku miastach z recytacyą swych utworów.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatni tygodzień pobytu:

Wtorek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Środa: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Piątek: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Sobota o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Opowieś i Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, ostatni występ Wład. Floryańskiego.

Niedziela o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

## Nowiny lwowskie.

**Echo sprawy Siczyńskiego.** Śledztwo prze ciw żonie posła Eugeniusza Lewickiego, Ole nie Lewickiej, siostrze Siczyńskiego, został zastanowione. Tak samo zastanowiono śledztwo przeciw studentom Hałuszyńskiemu i Konowalcowi.

## Z kraju.

**Za zabójstwo żołnierza.** Kapitan Schraub który zeszłego roku w Stanisławowie pchnięciem szabli zabił żołnierza, został po odsiedzeniu kary 3 miesięcy więzienia garnizonowego spensyonowany.

**Policya stanisławowska.** W nocy d. 2 bm. aresztowano w Stanisławowie Grzegorza Ku-

# Historya ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

(Dokończenie).

Jeżeli bowiem, po zgnębieniu rokoszu grudniowego w 1825 r., cisza i pokój cmentarny panowały w Rosyi przez lat przeszło trzydzieści, to trzeba pamiętać, że ówczesny ruch przeciwko samowładztwu carskiemu nie sięgnął był głębin ludowych. Późniejszy ruch rewolucyjny, pod którego ciosami padł car Aleksander II, przeniknął już był do ludu, lecz stanęła wówczas do walki pod jego sztandarami część tylko bardziej świadoma ludności robotniczej, cała zaś niemal masa chłopstwa pozostawała w biernej martwocie. Ruch ten zgnębiono szubienicami, więzieniem, Sybirem. Mordercy jednak nie długo cieszyli się spokojem; niespełna pięć lat upłynęło, a oto w 1893 r. wybuchają w Rosyi liczne strejki robotnicze, które w 1896 r. wyprowadzają w Petersburgu 35 tysięcy robotników na ulice i wzbudzają silną trwogę w sferach rządowych.

Dzisiejsze uspokojenie prawdopodobnie i pięciu lat trwać nie będzie. Zważmy bowiem, że ruch rewolucyjny 1905 i 1906 r. był to ruch przedewszystkiem ludowy, w którym klasa robotnicza w słynnej „Radzie delegatów robotniczych“ stanęła u steru rewolucyi, w którym powstał „Związek włościański“, liczący członków na setki tysięcy. Rada delegatów robotniczych była przedstawicielką całego proletaryatu w Petersburgu, co najmniej 300.000 robotników obejmującego, a kiedy ta Rada połączyła się z Komitetem głównym Związku włościańskiego, stała się przez czas pewien istotnym rządem w Rosyi. „Nowoje Wremia“ pisało wówczas, że „Rosya nie słucha prawowitego (t. j. carskiego) rządu, a słucha samozwańczego (t. j. Rady delegatów robotniczych)“. „Podczas — pisało dalej — gdy rząd legalny pozostaje bez kolei i telegrafów, ten rząd związkowy korzysta z tego wszystkiego. Podczas gdy rząd legalny rozsyła tajne okólniki, lub drukuje tajne dokumenty, rząd związkowy drukuje je jawnie w swych organach rewolucyjnych“.

Rada delegatów robotniczych streściła żądania robotników, formułowane po różnych fabrykach, w dwóch głównych punktach: republika demokratyczna i ośmiogodzinny dzień roboczy. „Republikę demokratyczną — powiada tow. Kon — miała ustanowić konstytuanta, zwołana drogą rewolucyjną na zasadzie bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego głosowania, po uprzedniem zbrojnem starciu z rządem“. Podkreślam to ostatnie jako ważną wskazówkę coraz bardziej uświadamiającego się ruchu rewolucyjnego. „Kwestya tego starcia — powiada autor — kwestya zbrojnego powstania stawała coraz częściej na porządku dziennym. Idea ta była w masach bardzo popularną, ale Rada nie miała ani sposobów, ani środków do uzbrojenia mas. Wszystkie nadzieje pokładano w tem, że w chwili stanowczej wojsko przejdzie na stronę ludu, który zawładnie wówczas bronią z arsenałów rządowych. Wrzenie i wybuchy w wojsku usprawiedliwiały ten optymizm“. Dzisiejsi działacze rewolucyjni powinni to dobrze sobie zapamiętać.

Książkę tow. Kona podzieliłbym na dwie części: pierwszą, w której autor opowiada dzieje ruchu rewolucyjnego w Rosyi, zaczynając od zniesienia poddaństwa w 1861 roku aż do dnia 9/22 stycznia 1905 roku, dnia uważanego powszechnie — powiada autor — „jako pierwszy dzień Wielkiej Rewolucyi rosyjskiej“; oraz drugą, która obejmuje dzieje tej Rewolucyi aż do rozwiązania drugiej Dumy. Druga część — zdaniem mojem — jest lepszą od pierwszej, albowiem w tej drugiej publicysta osłabia żywość opowieści dziejopisarza rozumowaniem abstrakcyjnem, co w książce, przeznaczonej dla szerokich kół czytelników, nie stanowi strony dodatniej. Żałować należy, że nie panuje w całej książce taki żywy tok opowiadania, jakim się odznacza przedstawienie manifestacyjnego pochodu w Petersburgu, prowadzonego przez popa Grzegorza Gapona, i zobrazowanie bohaterskiej walki na ulicach Moskwy. Do zarzucenia mam także autorowi, że kreśląc historyę ruchu rewolucyjnego w Rosyi, prawie wyłącznie mówi o stronnictwie socyalno-demokratycznem, po macoszemu zaś traktuje stronnictwo socyalistów-rewolucyonistów, a przecież wykształcenie rewolucyjne chłopów — jak słusznie zauważał Ular w swem dziele o Rewolucyi rosyjskiej — stanowi olbrzymią ich zasługę; o ruchu narodowościowym, który tak potężnie się przejawił u Łotyszów i Litwinów, który niespodzianie nawet odezwał się u Tatarów i Jakutów — autor wspomniał tylko pobieżnie. Pomijam drobne usterki, które dają się napotykać w książce tow. Kona; jednej wszakże — zdaniem mojem — ważnej przemilczeć nie mogę. Autor powiada: „Wzniecając nienawiść do urzędników, Bakunin świadomie nie dotyka monarchy, gdyż walka przeciwko monarsze byłaby walką polityczną, a Bakunin jest tej walce przeciwny jako zamianie kijka na siekierkę“. Tymczasem w dziełku Bakunina: „Gasudarstwienost' i anarchia“, wydanem w Zurychu w 1873 roku, czytamy, że trzeba przekonać lud, wykazać mu namacalnie, że nienawidzone przezeń państwo „jest to sam car, i nikt inny, jeno car“. Chyba wyraźniejszego dotknięcia monarchy być nie może.

Pomimo tych zarzutów nie waham się polecić książkę tow. Kona wszystkim, którzy chcą uprzytomnić sobie całość obrazu ruchu rewolucyjnego w Rosyi. *B. L.*

sia w stanie zupełnego pijaństwa. Na inspekcyi policyanci Fortuna, Husak i Łabuda pobili go w okropny sposób, a następnie odstawiono go do sądu pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Policyantom naturalnie nic się nie stało.

**Kryłow-Zieliński,** znany szpieg rosyjski operujący przez długi czas w Galicyi, aresztowany został w Husiatynie. Po odsiedzeniu kary we Lwowie został w lipcu b. r. odstawiony do granicy rosyjskiej w Wołoczyskach, skąd prawdopodobnie znów go wysłano na „robotę“ do Galicyi.

**Zabici przez piorun.** W Wólce Mazowieckiej (pow. Rawa Ruska) zabił w tych dniach piorun 73 letniego włościanina Hrycia Zarębskiego, a w Grzędzie ad Hujcze tamtejszego rolnika, 42-letniego Tymka Hładkiego. Ten ostatni pozostawił żonę i siedmioro niezaopatrzonych dzieci.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Dymisya prof. Pogodina.** Ministerstwo „oświaty“ zaproponowało profesorowi uniwersytetu warszawskiego, znanemu ze swej względnej postępowości, Pogodinowi opuszczenie zajmowanej katedry i przeniesienie się na katedrę filologii porównawczej w Charkowie. Profesor Pogodin jest slawistą, wobec czego propozycya ministerstwa zakrawa na ironię. Charakterystycznem jest jednak, że rząd usuwa z uniwersytetu warszawskiego jedynego profesora, dla którego ludność polska ma jakiekolwiek sympatye.

## Z Carstwa.

**Zapał konstytucyjny w Turcyi — intrygą żydowską.** Osławiony Kruszewan zwraca się do urzędowej petersburskiej agencyi telegraficznej z następującemi zapytaniami:

„Upraszam agencyę, by zakomunikowała, kto z żydów nadsyła z Konstantynopola świadomie fałszywe, ohydnie tendencyjne depesze o konstytucyi tureckiej i o jej powodzeniu. Jak się nazywa ten żyd, albo w najgorszym razie Rosyanin, ełe „szuler prasowy“ uporczywie podkreślający w przeciwstawieniu do Rosyi — powodzenie konstytucyi w Turcyi i posuwający się do cynicznego kłamstwa, twierdząc, że tysiące żołnierzy z Adryanopola chciało pojechać do Konstantynopola, by podziękować sułtanowi za konstytucyę, a nie zaś, jak to było w rzeczywistości, że pojechaliby się przekonać, czy młodoturcy nie zabili sułtana“...

Zaiste, sumy olbrzymie wydaje Rosya na więzienia, a jakże mało — na domy wariatów!

## Z zaboru pruskiego.

**Drzymała w więzieniu.** Jak donosiliśmy, znosić musi Drzymała w Podgradowicach różne szykany ze strony władz, które koniecznie chcą się go pozbyć wraz z wozem. Bronił się dość długo, opiekę swoją przyznała mu „Straż“, ale ostatecznie zamknięto Drzymałę w więzieniu, w którem przebyć ma dwa tygodnie.

Na razie nie wiadomo, za co go wtrącono do więzienia.

## Ze świata.

**Bójki w Tryeście.** W niedzielę odbyła się uroczystość wbicia gwoździ do chorągwi słowiańskiego socyalistycznego stowarzyszenia w Tryeście, na którą przybyły oddziały bratnie z Poli i okolicy, także z Istryi i Gorycyi. Kiedy szereg bardzo licznych uczestników miejscowych i zagranicznych przechodził przez wielki plac, aby się udać do „Narodnego domu“, znaczna grupa Włochów, przeważnie młodzi ludzie, starali się przerwać pochód Słowian, zostali jednakże przez policyę powstrzymani. Policya tam, jako też na placu kasarnianym i przed „Narodnym domem“ dokonała kilku aresztowań. Uroczystość ludowa, która się po południu odbyła, jako też objad uczestników, miały przebieg spokojny. Około 500 ludzi młodych, należących do rozmaitych stronnictw, urządziło przed południem pochód przez ulice, śpiewając głośno pieśni narodowe.

**Korespondentki jubileuszowe.** Austryacki zarząd poczt przygotował na dzień 13 sierpnia b. r. wydanie jubileuszowych kartek pocztowych, jako pamiątkę 60 letniego jubileuszu rządów cesarza. Kartki te zawierają bardzo udały portret cesarza z lat młodzieńczych, wykonany artystycznie.

**Ślub córki prezydenta Fallièresa.** Wczoraj odbył się w Paryżu ślub cywilny sekretarza prezydenta Jeana Lanesa z panną Fallières przed burmistrzem 8 okręgu miejskiego w obecności ministrów i członków parlamentu. Ślub kościelny, przy którym obecni byli członkowie ciała dyplomatycznego, odbył się w kościele św. Magdaleny. W pałacu Elizejskim odbył się następnie obiad familijny.

**Dlaczego w Paryżu zgasło światło elektryczne?** We czwartek 6 b. m. Paryż został wieczorem zatopiony w ciemnościach, które trwały przez całą godzinę. Stacye elektryczne przestały wysyłać energię elektryczną i miasto musiało pociemku szukać świec, nie wiedząc, jak długo pozostanie bez światła. Clemenceau sprowadził oddział pionierów, lecz gdy ci przybyli, robotnicy podjęli już pracę.

Była to przerwa, spowodowana przez nieporozumienia robotników z pracodawcami, mająca być zarazem protestem przeciw prześladowaniom robotników przez rząd. Dla burżuazyi paryskiej jest to ostrzeżenie, że robotnicy, zajęci na stacyach elektrycznych, solidaryzują się z resztą świadomych robotników.

**Pierwszy żeglarz powietrzny.** Zagadka lotu pociągała za sobą, jak wiadomo, dwóch genialnych ludzi, którzy na innem polu zdobyli sobie sławę nieśmiertelną: Leonarda da Vinci, a później Böcklina. Ale problem ten w podaniu greckiem o Ikarze uwieczniony interesował ludzkość wcześniej znacznie.

W fachowem piśmie niemieckiem „Deutsche Zeitschrift für Luftschiffahrt“ znajdujemy wiadomość, że już w r. 1161 podjęta została, aczkolwiek nieszczęśliwa, próba lotu w Konstantynopolu za cesarza greckiego Manuela Komnenosa. Stało się to podczas odwiedzin hołdowniczych sułtana seldżuków. Historyk Niketas Akominatos opisuje owo zdarzenie, jako świadek naoczny, następująco:

„Wówczas pewien Saraceńczyk, którego początkowo uważano za kuglarza, a który, jak się później okazało, był bardzo nieszczęśliwym człowiekiem i oczywistym samobójcą — wdrapał się na wieżę hipodromu i oświadczył gotowość przefrunięcia przez tor wyścigowy. Stanął tedy, jak przy starcie, na wieży, w bardzo długą i szeroką szatę przyodziany; szata była biała i rozpięta na zgiętych w kabłąk laskach trzcinowych. Saraceńczyk zamierzał, przy pomocy tej szaty, poszybować, niby okręt w żagle zaopatrzony. Oczy wszystkich skierowane były na niego, radowano się z góry spodziewanem widowiskiem, a wśród widzów rozlegały się okrzyki: „Leć! Leć!“ „Jakże długo, Saraceńczyku, będziesz nas tu trzymał i szacował z wieży siłę wiatru?“ Cesarz wysłał do niego żołnierza, by go od tego szaleństwa powstrzymać; sułtan obecny wśród widzów, chwiał się między obawą i nadzieją, albowiem, ponieważ wynik był niepewny, zdjęła go obawa o rodaka. Saraceńczyk wszelako próbował często wiatr i trzymał uwagę widzów w naprężeniu, podnosząc wielokrotnie ręce i opuszczając je, jak skrzydła do lotu, by wiatr wypróbować. Gdy nareszcie wydał mu się tak silnym, że go unieść zdoła, Saraceńczyk rzucił się naprzód, kołysząc się jak ptak i zdawało się, że fruwa w powietrzu. Ale był on godniejszym pożałowania żeglarzem napowietrznym od Ikara. Jako ciężkie ciało rzucony, nie zaś jako lekkie fruwający, spadł na ziemię i wyzionął ducha, albowiem miał ręce, nogi i wszystkie kości pogruchotane“.

**Mikado, jako poeta.** Znany powieściopisarz, p. Niemirowicz-Danczenko, podróżujący obecnie po Japonii, kreśląc w „Russkiem Słowie“ sylwetkę cesarza japońskiego, zaznacza, że mikado jest poetą bardzo popularnym w swej ojczyźnie. Większa część jego poezyj osnuta jest na tematach wojennych.

Oto kilka wyjątków z utworów mikada:

— Jesteśmy pewni, że w dobrej zgodzie z wolą odważnego jeźdźca koń biegnie naprzód, nie czując ani zmęczenia, ani strachu.

— W milczeniu opłakując poległego za ojczyznę, nie mogę się opędzić myśli, co doświadcza jego ojciec i matka.

— Napawając się z mojego balkonu srebrzystym blaskiem księżyca, unoszę się w mogiłach tam, gdzie wrą teraz krwawe bitwy.

— Z ufnością wręczam sztandar moim wiernym, i serce mi się podnosi. Wschodzące słońce napewno da im swoje światło i sławę.

— Żywność dla moich żołnierzów, furaż dla ich koni. Nawet byki, ciągnące wozy, są pomocne podczas wojny.

— Rysy, pozostawione na papierze pędzelkiem (w Japonii rysują tuszem) kochających swoją ojczyznę, przetrwają lat tysiące i będą wiecznie we czci i w pamięci.

— O, pokoju radosny, znów wrócisz na ciche pola. O, jakże pragnę gorąco nadejścia tej chwili.



## Jak żyje król portugalski.

Młodociany Manuel II. nie ma wielkiej radości ze swego tronu: ciągle żyje w strachu o swe cenne zdrowie, a policya dla ochroniona swej niezbędności „odkrywa“ coraz nowe spiski, aresztuje na prawo i na lewo, buszuje po domach i kolejach, szerząc niepokój i niepewność ludzi narażonych w każdej chwili na utratę wolności dla zadokumentowania „racyi stanu“, identycznej z racyą istnienia licznej i dobrze płatnej policyi.

Największą opieką otoczony jest naturalnie pałac królewski. Dniem i nocą obsadzony jest małą armią, złożoną z piechoty, kawaleryi i artyleryi; gdy król wyjeżdża w opancerzonym automobilu, wypędza się przechodniów z ulic, po których uwija się jawni i tajni policyanci. Mowa ciągle ze strony policyi o „spiskach“ i „zamachach“, mimo, że w kraju panuje zupełny spokój i nikt nie myśli targnąć się na 17-letniego chłopca, odgrywającego rolę króla.

Zamach na don Carlosa przypisują teraz — anarchistom, którzy mieli w Ameryce uknuć spisek, a do wykonania zamachu wysłali do Lizbony 30 Portugalczyków. Rozumie się, że policya żadnego z tych legendernych anarchistów nie pochwyciła, wymawiając się, że teraz przebywają w Paryżu.

Obok anarchistów policya zasłania się także republikanami, którzy rzekomo w cichości przygotowują spisek, celem obalenia monarchii. Republikanie mają liczyć wielu zwolenników pośród wojska, szczególnie młodsi oficerowie są rzekomo przejęci duchem republikańskim i idee swe rozpowszechniają wśród podwładnych im oddziałów.

Rozumie się, że utrzymywanie króla w ustawicznym strachu, jest znakomitym interesem. Musi on opłacać całą armię szpiegów, którzy ze swej strony muszą odwdzięczać się jakimiś odkryciami. W braku prawdziwych spisków nie wahają się ci „panowie“ komponować; obok tego pod zagrożeniem denuncyacyi można od bogatszych wymuszać pieniądze. Stan ten rzeczy powoduje, że wpływowe żywioły albo całkiem usunęły się od życia publicznego, albo nawet kraj opuściły.



# TELEGRAMY
z dnia 11 sierpnia.

### Reforma szkół średnich.

**Wiedeń.** Ministerstwo oświaty przedsięwzięło prace, które w najbliższym czasie posuną o duży krok naprzód sprawę reformy szkolnictwa średniego. Prace wstępne zostały już ukończone i gotowym jest już zupełnie plan nauki trzeciego typu szkoły średniej 8-klasowego gimnazyum realnego, który będzie wkrótce ogłoszonym. Podobnież gotowym jest w głównych zarysach plan czwartego typu szkół średnich reformowego gimnazyum realnego.

### Adwokaci pociągnięci do odpowiedzialności.

**Białystok.** Adwokaci Skarjatin i Hillerson, którzy reprezentowali interesy poszkodowanych w sprawie o pogrom w Białymstoku, zostali pociągnięci do odpowiedzialności, pierwszy za ozcernianie działalności prokuratoryi, drugi za brak uszanowania (!) dla ustroju obecnego w mowach, wygłoszonych podczas rozprawy sądowej.

### Dżuma i cholera w Rosyi.

**Astrachań.** Wśród Kirgizów kilka wypadków dżumy urzędownie już skonstatowali lekarze. Trzech Kirgizów umarło.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). W stepach kirgizkich w gubernii astrachańskiej zaszedł dnia 23 lipca wypadek śmierci na dżumę gruczołową.

**Charków.** Skonstatowano tu jeden wypadek cholery.

**Jekaterynosław.** Na stacyi Awdiejewka zmarł na cholerę przyjezdny z Taganrogu.

**Odessa.** Na statku, przybyłym z Jaffy, stwierdzono wypadek zasłabnięcia na dżumę.

### Sazonow ciężko chory.

**Nerczyńsk.** Komunikują z Akatuja, że stan zdrowia Sazonowa, skazanego za zabójstwo Plewego, znacznie się pogorszył. Ciągłe bóle głowy wywołały zupełną utratę słuchu.

## Walka na granicy turecko-bułgarskiej.

**Konstantynopol.** Dzienniki donoszą o poważnej walce nadgranicznej między wojskiem tureckiem a bułgarskiem, w której **12 żołnierzy tureckich poległo.** Depesza dodaje, iż zachodzi przypuszczenie, że Bułgarzy z umysłu prowokują zatargi nadgraniczne.

### Na granicy turecko-czarnogórskiej.

**Konstantynopol.** Wiadomości o zajściu na granicy czarnogórskiej potwierdzają się. W Beczowie spalili chrześcijanie urząd gminny, będący ekspozyturą powiatowej władzy Wielopola. Pięciu żołnierzy miano zabić. Sprawcy schronili się w góry. Wysłano za nimi w pościg dwa bataliony.

### Skupczyna serbska.

**Belgrad.** Skupczyna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. Przyszło do bardzo burzliwych scen między nacyonalistami a staroradykałami. Poseł Giorgievicz rzucił się na przeciwników, którzy go obrazili i kilku z nich wypoliczkował. Nacyonaliści porwali krzesła stenografów i rzucili się na staroradykałów. Poseł Dragovicz chciał dobyć noża, jednakże go powstrzymano. Przyszło do bijatyki, której kres położyła interwencya ministrów i posłów umiarkowańszych. Po podjęciu posiedzenia posłowie, którzy najbardziej się zaangażowali w zajściu, cofnęli swe obraźliwe słowa.

Na posiedzeniu wieczornem odbył się dalszy ciąg dyskusyi.

### Katastrofa w kopalni.

**Saarbrücken.** W jednej z pobliskich kopalń nastąpiła eksplozya gazów, skutkiem której zginęło 13 ludzi, a 8 odniosło zranienia ciężkie, 5 zaś lekkie. Zwłoki zabitych już wydobyto.

### Strejk drukarzy w Danii.

**Kopenhaga.** Odpowiednio do uchwał pracodawców i robotników przemysłu drukarskiego, wczoraj rano we wszystkich drukarniach dziennikow w Danii pracę zastanowiono. Z wyjątkiem kilku socyalnodemokratycznych dzienników żadne dzienniki nie wyszły.

### Nowa maszyna do latania.

**Le Mans** (Francya). Wilbur Wright przedsięwziął wczoraj trzy próby swej maszyny do latania. Pierwsza próba nie udała się skutkiem fałszywego manewrowania. Przy drugiej próbie aparat wzniósł się na wysokość 12 metrów i przebiegł przestrzeń przeszło 200 metrów, poczem zawrócił, ale musiał się zatrzymać skutkiem złego funkcyonowania motoru. Przy trzeciej próbie maszyna wzniosła się na wysokość 15 metrów i wykonała w powietrzu dwie ósemki. Próba ta trwała jedną minutę.

### Z Persyi.

**Tebris.** (Ag. pet. tel.). W ostatniej walce Satturhan poniósł ciężką klęskę. Konnica szacha podpaliła dach jednego bazaru i zaatakowała rewolucyonistów między domami, przyczem odebrała im jedno działo, które mieli. Noc przeszła spokojnie. Następnego dnia walka rozpoczęła się na nowo.

### Rozruchy we flocie angielskiej.

**Londyn.** „Pall Mal Gazette“ donosi, że załoga jednego kontrtorpedowca podczas manewrów floty, niezadowolona z tego, że w ciągu całego miesiąca otrzymywała mniejsze racye, wrzuciła do wody ważne części składowe dział i księgi sygnałowe. Zbuntowani marynarze zostali uwięzieni i staną mają przed sądem wojennym.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

### Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Centralny zarząd emerytów i rencistów** c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny podaje do wiadomości, że od 10 b. m. wszelkie korespondencye należy wysyłać pod adresem: Józef Sklarczyk, sekretarz grupy kolejarzy w Stryju, ul. Kochanowskiego.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 11 sierpnia. Pszenica na październik 11·08 do 11·09. Żyto na październik 9·47 do 9·48. Owies na październik 8·11 do 8·12. Kukurudza na lipiec 7·67 do 7·68. Kukurudza na sierpień 7·15 do 7·16. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: częściowo pochmurno.

## NADESŁANE.

**(Za dział ten redakcya nie odpowiada).**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Ałojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).